Problemy produkcji koni wyczynowych w Polsce

Władysław Byszewski, Jerzy Grabowski

Z. Klein na koniu Tenor na trasie crossu (fot, Z. Raczkowska).

W chwili obecnej polski wyczynowy sport jeździecki znalazł się w paradoksalnej sytuacji. Robiąca stałe, choć bardzo powolne postępy czołówka jeździecka, odczuwa gwałtowny brak koni klasy międzynarodowej i to odczuwa go w chwili, gdy państwowa hodowla znajduje się na bardzo wysokim poziomie, a liczba koni w Polsce ma tylko nieznaczną tendencję spadkową. Jednocześnie notuje się gwałtowny wzrost zainteresowania jeździectwem jako sportem wyczynowym oraz formą rekreacji, obserwuje się rozwój klubów i sekcji oraz zwiększanie się eksportu koni. Stale zwiększa się także liczba rozgrywanych zawodów konnych, a liczba koni uczestniczących w konkurencjach niższych kategorii ma nie notowaną dotychczas tendencję zwyżkową.

Czemu więc nasi czołowi skoczkowie dysponują tak znikomą ilością klasowych koni, a jeźdźcy WKKW rozpoczęli sezon międzynarodowych startów z liczbą sześciu (!) nadających się do tego celu koni?

Przyczyn jest bardzo wiele, mniej lub bardziej ważnych, lecz na czoło wybijają się dwie istotne sprawy.

Jedną z nich jest brak odpowiedniego szkolenia koni, będący m. in. następstwem trudności kadrowych, powodujący przedwczesne niszczenie materiału końskiego tak pod względem fizycznym jak i psychicznym. Należy jednak pamiętać, że skład personalny kadry jeździeckiej niewiele się zmienił od

czasów, gdy w skokach i WKKW odnosiliśmy znaczne sukcesy międzynarodowe, a chociaż były one sporadyczne, to jednak świadczyły o posiadanych możliwościach.

Drugim, nie mniej ważnym zagadnieniem jest brak w Polsce dostatecznej liczby koni o klasie wyczynowej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawsze hodowaliśmy dobre konie wierzchowe, naturalnie konie wierzchowe w zrozumieniu potrzeb epoki, kierunku użytkowania, mody, upodobań hodowców, możliwości ekonomicznych czy gospodarczych. Ale czy tylko na karb wymienionych tu czynników należy złożyć to, że nawet w wyprodukowaniu tego tzw. użytkowego konia wierzchowego dominującą rolę odegrały od dawna już ugruntowane rasy naszych sąsiadów? Zrozumiałe zabiegi hodowlane zmierzające do ulepszenia naszego pogłowia pełną krwią angielską i czystą krwią arabską nie okazały się wystarczające dla utrzymania na wysokim poziomie krajowego pogłowia niszczonego ciągłymi wojnami, wegetującego w części gospodarstw w opłakanych warunkach gospodarczych, kształtowanego często pod wpływem osobistych zainteresowań hodowców. Dolew obcej krwi, choć często spokrewnionej, okazał się nieodzowny i jemu możemy zawdzięczać ugruntowanie się naszych typów koni wierzchowych. Naturalnie selekcjonowany przez ekstensywne warunki wychowu koń polski był wytrzymałym, odpornym wierzchowcem użytkowym, nawet pod kawaleryjskim siodłem, ale tracił swą rangę jako koń sportowo-wyczynowy w konfrontacji z importami.

Największe sukcesy polskich jeźdźców na arenie międzynarodowej miały miejsce w pierwszym 10-leciu po pierwszej wojnie światowej, co ciekawsze, że przypadły one na okres dopiero odbudowującej się hodowli polskiej. Dlatego jeźdźcy nasi dosiadali przeważnie koni importowanych (Anglia, Ameryka, Francja, Włochy, Węgry), kiedy warunki konkursowe były stosunkowo łatwe, a jeździectwo światowe znajdowało się w okresie ścierania się poglądów na sztukę jeździecką i przeobrażania narodowych systemów jazdy konnej. Gdy zabrakło u nas importów, zabrakło sukcesów. Zaczęły one powracać w ostatnich latach przed drugą wojną światową i były wynikiem podnoszenia się poziomu hodowlanego i świadomych wysiłków poszczególnych hodowców.

Wprowadzone w wojsku konkursy Militari i premie dla hodowców produkujących konie do tych konkursów, w zasadniczy sposób wpłynęły na wartość odchowywanych koni i miały swoje odbicie w wynikach naszych jeźdźców na arenie międzynarodowej we wszechstronnych konkursach konia wierzchowego. W tym czasie odbudowa hodowli, w głównej mierze ukierunkowana pod kątem potrzeb wojska i gospodarki rolnej, przypadła na okres wzrostu wymagań konkursowych na świecie i dostosowywania do tego celu hodowli poszczególnych państw zachodnich, w których już koń rolniczy i wojskowy przestał odgrywać zasadniczą

rolę. W tym właśnie okresie wyścig sportowy przegraliśmy po raz pierwszy. Sukcesy zaczęły jednak powoli wracać. I choć odnoszono je w niezbyt silnych konkurencjach, jednakże były one dobrym prognostykiem na przyszłość.

Druga wojna światowa doszczętnie zrujnowała dorobek hodowlany okresu międzywojennego, a odbudowa jego poszła w kierunku wyprodukowania konia dla potrzeb gospodarczych aktualnie wówczas istniejących, praktycznie biorąc — konia rolniczego.

Panujące u nas w tym okresie tendencje nie sprzyjały odbudowie jeździectwa i produkowaniu konia sportowego. Do sportu lub na eksport przeznaczane były jedynie odpady z tej hodowli. Tymczasem cały świat rozwijał sport jeździecki i do jego potrzeb naginał hodowlę, modelując ją w zależności od wzrostu wymagań konkursowych. I ten wyścig sportowy, ale teraz już i hodowlany, przegraliśmy po raz drugi.

Jest zrozumiałe, że hodowla masowa musi być dostosowana do potrzeb chwili. Natomiast hodowla zarodowa, jeżeli chce być nowoczesna, musi wybiegać myślą naprzód i stale przewidywać jakie zadania postawi jej przyszłość. Nieśmiałe próby produkcji konia typowo sportowego, rozpoczęte w niektórych

stadninach, nie mogły mieć charakteru konsekwentnego wychodzenia naprzeciw zapotrzebowaniu. Były to jedynie eksperymenty.

Nie licząc koni prymitywnych i pogrubionych wszelkimi rasami i typami użytkowanymi, pod względem wierzchowym można liczyć w Polsce jedynie na kilka tysięcy koni państwowych i kilkanaście tysięcy koni z gospodarstw indywidualnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zasadnicza część koni państwowych to materiał hodowlany pracujący dla potrzeb hodowli indywidualnej, wówczas pozostaje nam kilkaset koni, wśród których chcemy szukać naszego konia wyczynowego. Jest to dużo mniej, niż chodzi pod siodłem np. w Moskwie, jeszcze mniej niż używanych jest do sportu w poszczególnych regionalnych związkach hodowlanych w RFN, nie mówiąc już o przedwojennych 40 pułkach polskiej kawalerii.

Choć nieliczne, ale jakież są te nasze konie wierzchowe, wśród których szukamy potencjalnych wyczynowców?

Przede wszystkim jest to koń wielkopolski, w którego obustronnym pochodzeniu znajdujemy głównie krew wschodniopruską, koń długo u nas selekcjonowany w kierunku wszechstronnie użytkowym. Im lepsze pod tym względem osiągano w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wyniki, tym trudniej jest dziś wracać do właściwej dla tej rasy formy konia — to jest konia wierzchowego. Użycie krwi angielskiej i arabskiej, i to nie zawsze odpowiedniej klasy, przy dużych mankamentach żywienia i wychowu nie jest zabiegiem wystarczającym do wytworzenia konia wyczynowego, choć może wystarczać do uzyskania pożytecznego konia do użytkowania wierzchowego. Niemniej jednak, właśnie w tej rasie od kilku lat dąży się świadomie do wyprodukowania konia bardziej klasowego pod względem wierzchowym, naturalnie nie w całym pogłowiu tych koni, ale przynajmniej w jego części. Dąży się mniej środkami, a więcej półśrodkami, a niestety wyczyn półśrodków nie znosi.

Analizując wyczyny koni opartych na krwi wschodnio-pruskiej widzimy, że osiągały one doskonałe wyniki w konkursach ujeżdżenia (14 medali olimpijskich). Z polskich wyróżniły się Sod (po Machandel) i Charłamp (po Kapelmistrz). W WKKW osiągały też dobre wyniki Nurmi czy Iluster, a z polskich Volt. Natomiast w skokach wyniki były w skali wyczynowej mierne. Fenomenalna, maleńka Drobnica i drobny w skali międzynarodowej Poprad, stanowią wyjątki, ale nie świadczą o wyczynowości konia wielkopolskiego. Takich wyjątków w hodowli wschodniopruskiej lub pochodnych było na świecie sporo, ale ginęły w masie innych typowo wyczynowych koni, reprezentujących jednak hodowle, w których z mniejszym pietyzmem kultywowano czystość krwi.

Rozważając nasze możliwości produkcji koni sportowych przydatnych na potrzeby krajowe i na eksport należy stwierdzić, że hodowla wielkopolska dostarcza naprawdę dobrych koni wierzchowych, spośród których pochodzi większość koni sportowych dla potrzeb krajowych i mniejszych międzynarodowych. Sporadycznie hodowla ta może i powinna dać konie o wysokiej klasie wyczynowej, ale genetycznie nie daje rękojmi produkcji dostatecznej ilości koni dla sportu naprawdę wyczynowego.

Po wielkopolskich, najliczniej reprezentowanymi końmi o walorach wierzchowych są małopolskie. Uległy one podobnym przeobrażeniom jak wielkopolskie, jednakże wyszło im to raczej na zdrowie, gdyż wzrost obniżyć było już trudno, poprawiono natomiast fundament, ramy i charakter. Oparty na austro-węgierskich prądach krwi, nie pretendujących nigdy do miana wyczynu sportowego, koń małopolski reprezentuje dość dobre walory użytkowego konia wierzchowego, przydatnego zwłaszcza pod małą wagę. Nie szukamy tam dziś możliwości wyprodukowania konia wyczynowego, choć przy odpowiednio zastosowanym dopływie pełnej krwi angielskiej oraz optymalnych warunkach żywienia i wychowu można oczekiwać sporadycznie dobrych wyników. Z tych to przecież koni m. in. rekrutowały się polskie przedwojenne ekipy reprezentacyjne.

Podciągnięte pod miano małopolskich, angloaraby pochodzenia francuskiego noszą w sobie najwięcej pierwiastków wyczynowości. Prawie wszystko co tę krew posiada odznacza się. dużym talentem

skokowym, wytrzymałością i szybkością. Dziedzicznie jednak obciążone zbyt wybujałym temperamentem lub nerwowym charakterem, o pewnych cechach przerasowania, genetycznie obarczone cechą niedużego wzrostu, stale obniżanego przez niedożywianie, selekcjonowany na absolutną szybkość na torze wyścigowym, nie mogły wybić się w sporcie ponad przeciętność, choć poszczególne egzemplarze nosiły znamiona wysokiej klasy. Koń ten łączył się dobrze z innymi rasami hodowanymi w Polsce i, co dziwne, pracował dobrze w zaprzęgu. Nastawiono jednak jego hodowlę raczej na potrzeby toru wyścigowego, co z perspektywy czasu wydaje się trochę dziwne, gdyż koni tej krwi było zbyt mało, aby można było prowadzić selekcję w obrębie tak małej populacji, natomiast wobec innych koni półkrwi, nie hodowanych przecież dla potrzeb wyścigów konnych, były one poza wszelką konkurencją. Dziś wydaje się, że zaprzepaszczono wielką szansę wyprodukowania w obrębie tej rasy koni dla sportu wyczynowego, co poprzez intensywne żywienie, racjonalny wychów, selekcję, dobór hodowlany nie wykluczający krzyżowania międzyrasowego, mogło być sprawą zupełnie realną.

Ostatnie pociągnięcia hodowlane mogą napawać pewnym optymizmem, choć stosowanie w tej hodowli ogierów pełnej krwi, które ujemnie zapisały się w produkcji koni sportowych lub same przydatności sportowej nie miały, było dużym ryzykiem, zwłaszcza przy okresowo występujących brakach żywienia i wychowu.

Zagadnienie wykorzystania koni pełnej krwi angielskiej do sportu staje się sprawą palącą nie tylko w polskiej hodowli. A ponieważ na Zachodzie produkcja tych koni znajduje się w prywatnych rękach i jest droga, dlatego hodowcy nie zawsze mogą sobie pozwolić na ich sportowe wykorzystanie. O ile więc w lepszym położeniu są kraje, w których hodowla spoczywa w rękach państwowych. Wśród tej właśnie rasy koni możemy wskazać najwięcej egzemplarzy, które wyróżniły się w sporcie tak na arenie krajowej jak i międzynarodowej, jak np. Biszka, Blekot, Via Vitae, Bronz, Gniew,. Sopran, Timur, Tyras, Cedro, Zenith i wiele innych, już schodzących lub dopiero wkraczających w szranki. Podane tu przykłady świadczą o sportowych możliwościach tych koni.

Gdzie szukać przyczyny tego? Czy w specjalnych uzdolnieniach tej rasy, czy w przypadkowo dobranych połączeniach (w aspekcie sportowym), czy w importowanym materiale hodowlanym, który był u nas hodowany tylko przez niewielką liczbę pokoleń? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, lecz chyba łatwiej jest stwierdzić, że drzemiących w tej rasie możliwości wyczynowych nie potrafiliśmy dotąd dostatecznie wykorzystać.

Kierunek w hodowli koni pełnej krwi i nasze możliwości importowe z jednej strony, a organizacja wyścigów z drugiej, nie zawsze idą w parze z selekcją tych koni pod kątem potrzeb półkrwi. A tu hodowla półkrwi potrzebuje gwałtownie dobrych ogierów właśnie pełnej krwi, ogierów może nie najszybszych, ale mających żelazne zdrowie, dobry charakter, zdrowy system nerwowy, masywnych, ramiastych, ale szlachetnych, z dobrym, prawidłowym ruchem, o naturalnej równowadze. Lecz gdzie takich dziś szukać? A sport? Jeszcze niedawno z odpadów selekcyjnych pełnej krwi otrzymywaliśmy pojedyncze egzemplarze dobrych koni wyczynowych. A dziś? Po jesiennych przeglądach na torze wyścigowym w 1972 i 1973 r. tylko parę koni można było zakwalifikować do kupna (i to po bajońskich cenach) do celów sportowych.

Hodowla półkrwi może korzystać z dobrze wykazujących się wyścigowo importów pełnej krwi lub dzielić się nimi w sezonie kopulacyjnym z hodowlą pełnej krwi. A z jakiego materiału mamy remontować stan koni sportowych?

Nader istotną sprawą jest selekcja, bez której nie może być mowy o postępie hodowlanym. Nie dyskutujemy o tej formie selekcji w wypadku koni pełnej krwi angielskiej czy czystej arabskiej, gdyż w zasadzie jest prawie niepodważalna. Rozważmy natomiast sprawę selekcji pod kątem dzielności koni półkrwi, może z wyłączeniem angloarabów pochodzenia francuskiego, ale równocześnie rozważmy czy takie wyłączenie jest słuszne.
Na co selekcjonujemy na torze wyścigowym? Na absolutną szybkość, wytrzymałość, funkcjonalność

narządów wewnętrznych i aparatu ruchowego, zdrowie, odporność psychiczną, charakter oraz przydatność organizmu do pokonywania szczytowych wysiłków? Czy to wszystko jest nam potrzebne w hodowli półkrwi? — Na pewno tak, ale czy w formie szczytowych osiągnięć w każdym z tych kierunków? Dla potrzeb produkcji konia, dla gospodarstw rolnych nie jest to konieczne, a natomiast jest do pewnego stopnia nawet ryzykowne, biorąc pod uwagę zbyt duży procent zniszczenia fizycznego lub psychicznego organizmu koni poddawanych tym próbom. Dla potrzeb produkcji konia sportowego, czy nawet tylko wierzchowego chyba również nie jest konieczne, ze względu na jednostronne szczytowe wysiłki i wystawienie psychiki konia na zbyt poważną próbę.

Wiadomo, że niestety nie mamy jeszcze wypracowanych i wprowadzonych w życie metod oceny dzielności klaczy półkrwi, dla celów selekcyjnych. Praca w zaprzęgu młodych klaczy półkrwi, choć wystarczająca dla potrzeb gospodarczych, jest w stadninach i gospodarstwach rolnych mało ekonomiczna (mechanizacja), zaś przy produkcji konia o walorach wyczynu sportowego nie wystarcza jako sprawdzian przy selekcji. Potrzeba wypełniania programu wyścigowego z jednej strony, a względy ekonomiczne darmowego przeżywienia pewnej liczby klaczy dla stadnin z drugiej strony — oto smutne przyczyny tak pojętej selekcji. A przecież właściwa selekcja powinna dotyczyć całego żeńskiego pogłowia, a nie tylko jego części.

Na trasie crossu (fot. S. Rozwadowski).

A teraz zastanówmy się nad formą selekcji i prób dzielności naszego najcenniejszego materiału hodowlanego, młodych ogierów szlachetnych, stosowaną w Zakładach Treningowych. Sprawa trudna, bo trzeba ją już rozpatrywać z dwu stron: selekcji konia dla istniejących nadal potrzeb gospodarki rolnej, a jednocześnie — w mniejszej mierze, ale chyba o narastającej ważkości — dla potrzeb produkcji konia wierzchowego z ujawnieniem jego walorów wyczynowych. Połączenie tych dwu czynników jest do pewnego stopnia możliwe i pożądane ze względu na potrzebę bezstronnej selekcji całego pogłowia, ale jednocześnie utrudniające wyłonienie najważniejszych cech użytkowych, charakterystycznych dla tych dwu odrębnych kierunków użytkowania. Wprawdzie nikt nie może z całą pewnością stwierdzić, że koń o wybitnych walorach sportowych nie może być bardzo przydatnym koniem rolniczym (jeżeli nie będzie wymagał zbyt intensywnego żywienia), natomiast bardziej prawdopodobne jest, że koń półkrwi typowo rolniczy może mieć dużo cech wierzchowych, ale tylko w wyjątkowych wypadkach będzie miał cechy

potrzebne klasowemu koniowi sportowemu. System naszych prób dzielności ogierów szlachetnych ma głęboką tradycję, modyfikował się pod wpływem zapotrzebowań hodowlanych i był opracowany przez wybitnych fachowców. Cieszy się on dużym uznaniem znawców poza granicami Polski.

Na co chcemy selekcjonować w ramach treningu ogierów w Zakładach Treningowych? Podobnie jak na Torze Wyścigowym na funkcjonalność narządów zewnętrznych i wewnętrznych, zdrowie, odporność psychiczną, wytrzymałość, szybkość, ale również charakter, przydatność użytkową w pracy pod siodłem lub w zaprzęgu (i to z uzewnętrznieniem tych ścisłych specjalizacji), łatwość zużytkowania paszy, odporność środowiskową, podatność treningową. Przy czym nie chodzi tu o szczytowe wymagania, ale o dostosowanie metod do fizycznego i psychicznego rozwoju młodego organizmu konia.

W aspekcie produkcji koni o walorach wyczynowych ogromnej wagi nabiera selekcjonowanie pod kątem zdolności skokowych, odwagi, naturalnego zrównoważenia, elastyczności, inteligencji i podatności szkoleniowej. Selekcja w Zakładach Treningowych jest prowadzona właściwie, prawidłowo i w zasadzie powinna wszechstronnie sprawdzać młody organizm koński. Zadań związanych z oceną poszczególnych ogierów z różnych stadnin czy rejonów hodowlanych jest bardzo wiele, ale czasu do przeprowadzenia selekcji bardzo mało, bo niespełna 11 mieś. Pracę rozpoczyna się z 2,5-letnimi ogierami, przybywającymi do ZT z różnych środowisk, tak pod względem fachowej obsługi, jak żywienia i wychowu. W związku z tym należy się zastanowić czy przy obecnym systemie prób dzielności można będzie wyselekcjonować odpowiednie osobniki potrzebne do produkcji konia wyczynowego?

O jakości konia wyczynowego stanowi bardzo wiele czynników, z których jednak najważniejszymi są: pokrój, mechanika ruchów, interier, pochodzenie i trening. Wzajemne zharmonizowanie wpływu tych cech najczęściej decyduje o zdolnościach wyczynowych. Kalibrowy, ale szlachetny, harmonijny i ramiasty koń winien mieć zwłaszcza: szlachetną, suchą, wyrazistą głowę, duże i inteligentne oczy, znaczne rozstawienie ganaszy, dość luźną potylicę, dostatecznie długą i elastyczną szyję, dobrze i szeroko osadzoną, dobrze zarysowany i umięśniony, dość długi kłąb, długie, szerokie, dobrze umięśnione i odpowiednio skątowane łopatki, odznaczające się swobodą poruszania, długie umięśnione barki z wyrostkami łokciowymi wyraźnie odstającymi od klatki piersiowej, średnio długą, umięśnioną i elastyczną partię grzbietową, o dobrze związanych, lecz nie za krótkich lędźwiach. Długie linie zadu, dobre skątowanie kończyn tylnych, wyróżniające się umięśnienie, suche, długie i szerokie stawy skokowe to również nieodzowne cechy konia-skoczka. Taka budowa konia winna W wysokim procencie gwarantować jego odpowiednią mechanikę ruchów, a zwłaszcza długi, daleko sięgający wykrok w stępie, energiczny kłus, podparty dużą siłą pchania zadu wyraźnie zaangażowanego, lekki, długi i wydajny galop z daleko pod tułów sięgającymi wykrokami tylnych kończyn, regularny, elastyczny i o wyraźnie zachowanym 3-takcie.

O najlepszym nawet pod względem budowy zewnętrznej młodym koniu nie można wydać świadectwa jego przydatności wyczynowej bez znajomości jego interieru i pochodzenia. O ile interier sprawdza się dopiero w użytkowaniu, o tyle właściwe odczytanie rodowodu powinno mieć zasadnicze znaczenie już przy doborze hodowlanym. Z tego więc względu należy wielką wagę przykładać w hodowli czy produkcji konia wyczynowego do właściwego wykorzystania przy kojarzeniu odpowiednich, cennych i sprawdzonych prądów krwi, jak np. nie wykorzystanej u nas, a przeżywającej po raz trzeci swój renesans krwi Rittersporna. Natomiast należy wykluczyć osobniki z krwią tych przodków, którzy nie przekazywali zdolności do wyczynu.

W hodowli czy produkcji koni sportowych, poza konstytucją, zdrowiem i funkcjonalnością narządów wewnętrznych, pod względem zalet interieru na pierwszy plan wychodzą: wytrzymałość, szybkość, możliwości skokowe, zdolności skokowe, wrodzona technika ułożenia nóg i pracy grzbietu, elastyczność, zwinność, odwaga, wrodzony spokój, opanowanie, koncentracja, staranność, pilność, posłuszeństwo, zdolności szkoleniowe i wyczynowe.

Gdzie pod kątem tych zalet selekcjonujemy? Na Torze Wyścigowym niedostatecznie, w Zakładzie Treningowym — tak, ale tylko dostatecznie, bo i czas zbyt krótki i program szkolenia oraz treningu nie zawsze logiczny, i brak personelu na wysokim poziomie fachowym. Powinniśmy to sprawdzić w sporcie. Ale tu też są mankamenty, bo pośpiech w pracy i niski poziom jeździecki nie gwarantują koniecznej systematyczności w postępowaniu. Problem ten mógłby być rozwiązany gdyby istniał centralny ośrodek jeździecki, w którym młode, rokujące nadzieję konie byłyby po odpowiednim przygotowaniu właściwie sprawdzane.

Czy wobec wszystkich powyższych, niebagatelnych przecież problemów, możemy w Polsce pokusić się o wyprodukowanie konia o walorach wyczynowych? Na pewno tak, bo przecież kilka takich koni już mieliśmy, choć raczej z przypadku niż z konsekwentnych zamierzeń. A jeżeli takie zamierzenia były, to stanowiły one raczej wynik osobistych zainteresowań poszczególnych hodowców.

Pod wpływem zapotrzebowania i opinii społecznej czyni się już pewne zorganizowane próby wyprodukowania konia nadającego się do sportu wyczynowego. A nawet prawie został utworzony dział hodowli podejmującej tę trudną pracę (SK Moszna, Nowielice i Nowa Wioska w całości, zaś SK Pruchna i stadniny mazurskie oraz śląskie fragmentarycznie). Jednak program działania nie jest jeszcze dostatecznie sprecyzowany, a środki i warunki działania nie dość optymalne. Sięgnijmy jednak do przykładów Anglii, Irlandii, Ameryki Płn., Francji, RFN, NRD, a ostatnio i ZSRR. Choć warunki tam istniejące nie mogą być z naszymi porównywalne, nie szukajmy w tym usprawiedliwienia, gdyż po raz czwarty już w historii naszego jeździectwa przegrywamy wyścig z czołówką światową.

Konie o najwyższych walorach wyczynowych produkują Anglia, Irlandia oraz Ameryka Płn. i Płd., a chyba nie tyle produkuje co już hoduje RFN i Francja. Wszystkie te kraje mają wspólne cechy charakterystyczne, a mianowicie: wysoki standard życiowy ludności, masowość sportu konnego, wysoko postawioną hodowlę koni pełnej krwi angielskiej oraz wyjściowy materiał żeński o ogromnej masie i kalibrze, od konia zimnokrwistego lub pogrubionego do najcięższej półkrwi, oraz wysoko postawiony, choć nie zawsze świadomie zorganizowany system selekcji. Konkurencja sportowa i warunki konkursowe plastycznie kształtowały hodowlę tych państw w kierunku otrzymania typu konia wierzchowego, najbardziej do nich przydatnego. Może mniej w odniesieniu do cięższych hunterów angielskich i irlandzkich, ale na pewno w stosunku do ich lżejszych form, jak również w odniesieniu do francuskich koni wierzchowych (selle français), niemieckich hanowerów, holsztynów, Oldenburgów, westfalskich, bawarskich itp. można już dziś mówić o jednolitym typie konia wyczynowego, jeszcze 15 do 20 lat temu wszystkie te hodowle różniły się poszczególnymi cechami, dziś właściwie bez przestudiowania rodowodu trudno optycznie zaszeregować do nich poszczególne egzemplarze oglądane na torze konkursowym.

Idźmy dalej. W angielskiej, amerykańskiej czy irlandzkiej ekipie podziwiamy wysoko kwalifikowane konie, o których nie możemy powiedzieć czy są bardzo masywnymi końmi pełnej krwi czy szlachetną, ale masywną półkrwią. W angielsko-irlandzkiej hodowli i poszukiwanie rodowodu nie na wiele czasami nam się przyda, gdyż albo stanowi on tajemnicę hodowcy, albo nie przywiązuje się do niego zasadniczej wagi. Inna rzecz, że tzw. ojcowie hunterów są tam bardzo wysoko cenieni, ale dotyczy to przede wszystkim ogierów pełnej krwi, u których sprawa rodowodu jest oczywista. Konie angielskie i irlandzkie, od wielu dziesiątków lat selekcjonowane na wytrzymałość i skoczność, zdobyły sobie miano najklasowszych koni w sporcie wyczynowym. Pojedyncze sztuki wybrane do wyczynu z tak licznych szeregów koni myśliwskich czy konkursowych stanowią o niepobitej potędze angielskiego jeździectwa.

Czy wystarczy wobec tego kryć w Polsce klacze zimnokrwiste ogierami pełnej krwi i spokojnie oczekiwać objawienia się polskiego huntera? Nie łudźmy się, że takie postępowanie załatwi sprawę. Natomiast stosując chów wypierający przy użyciu wierzchowo sprawdzonych ogierów pełnej krwi na selekcjonowanym i odpowiednio typem dobranym, pogrubionym materiale żeńskim, w dobrych warunkach wychowu możemy uzyskać opłacalnego konia dla potrzeb eksportu, a przy okazji także

wybitniejsze konie dla sportu wyczynowego.

Hodowla francuska, nastawiana coraz wyraźniej pod kątem potrzeb sportu konnego, szła dwoma zasadniczymi kierunkami. Masywnym, kalibrowym anglonormandem i szlachetnym, często przerasowanym, nerwowym, ale nadzwyczaj dzielnym angloarabem, w którym skrupulatnie wyliczane procenty krwi angielskiej do arabskiej konkurowały z sobą o lepsze wyniki. Jednak w miarę wzrastania wymagań konkursowych, kiedy to należało skakać nie tylko wysoko i szeroko, ale już i szybko, mało suchy anglonormand okazał się za mało szybki i wytrzymały, a nerwowy

i drobny angloarab sprawiał zbyt dużo kłopotów przeciętnym jeźdźcom, nie mogąc sprostać ciągle rosnącym rozmiarom przeszkód. Nie rezygnując z prowadzenia w czystości krwi obu tych odmiennych typów koni, na podłożu anglonormanda stworzono francuskiego konia wierzchowego (S.F.), używając do jego uszlachetnienia przede wszystkim ogierów pełnej krwi, z importowanym z Irlandii światowej już sławy Furioso na czele, oraz rodzimych angloarabów, nie wzbraniając się również przed użyciem do tego celu kłusaków francuskich. Wyprodukowano w ten sposób najliczniej już Francję reprezentujący typ konia o wybitnych walorach wyczynowych, a wyniki sportowe, z medalami olimpijskimi włącznie, niezbicie świadczą o słuszności wytyczonej drogi.

Francuska hodowla jest prowadzona w zasadniczym oparciu o sprawdzone pod względem dzielności wyczynowej prądy krwi, których zalety, odpowiednio reklamowane, są uznane w całym świecie. Nic też dziwnego, że coraz częściej walory tych sprawdzonych prądów krwi są wykorzystywane przez inne hodowle, a zwłaszcza ambitną pod względem samowystarczalności hodowlę RFN. Wyraźnie wartościowy wpływ widać już w regionalnych hodowlach Holsztynu i Oldenburga, i to do tego stopnia, że nawet sami Niemcy ubiegłoroczną wystawę i licencję ogierów oldenburskich nazwali „Festiwalem Furioso”.

Chyba z przykładów francuskiej hodowli moglibyśmy dużo skorzystać, tym bardziej, że jako bardzo nieliczni na świecie posiadamy w naszej hodowli angloarabskiej bezcenne francuskie prądy krwi, do dziś we Francji cenione ze względu na dzielność wyścigową czy skokową. Ostatni, tak szeroko dyskutowany import do Polski 4 ogierów selle français nie jest jeszcze sprawdzony, a wykorzystanie ich w produkcji konia sportowego przez łączenie coraz to z innym materiałem żeńskim jest trochę problematyczne i nasuwa słowa krytyki.

Przejdźmy teraz do przykładów RFN, gdzie hodowla stoi na najwyższym światowym poziomie. Hodowla ta prowadzona była naukowo i praktycznie w aspekcie narastających potrzeb. Reprezentowana przez liczne związki regionalne, nastawione przez wiele lat na produkcję konia rolniczego, karecianego, transportowego czy nawet wierzchowego dla potrzeb armii i sportu, ostatnio w związku z nową rolą konia, przestawiła się nie tylko na produkcję konia wierzchowego, ale także wyczynowego. Z masywnych i kalibrowych, mniej lub więcej suchych, ale zawsze imponujących mechaniką ruchów typów koni, wytworzono w stosunkowo krótkim czasie typ konia kalibrowego, szlachetnego, doskonale ruszającego się, przydatnego w wysokim wyczynie w każdym dziale sportu konnego. I znów liczne medale olimpijskie oraz sukcesy na oficjalnych lub nieoficjalnych międzynarodowych zawodach konnych w każdej konkurencji — mówią same za siebie.

Wszechstronność wyczynowa tych koni stawia je w pierwszym szeregu na świecie, pomimo że na uzyskiwanie tak wysokich osiągnięć ogromny wpływ ma także sztuka jeździecka, podczas gdy pod względem naturalnego, wrodzonego talentu ustępują one koniom angielskim, irlandzkim czy też na podobnych zasadach wyprodukowanym koniom amerykańskim.

Godne podziwu jest unowocześnienie poglądów hodowlanych u Niemców, szczycących się osiągnięciami własnej hodowli, początkowo nie dopuszczających nawet myśli o obcych na nią wpływach, a nawet odwrotnie — szczycących się swoimi wpływami na hodowlę innych państw. Gdy jednak osiągnięcia własnej hodowli okazały się niewystarczające dla stale zwiększających się wymogów

konkursowych, natychmiast zerwano z tradycją lokalnej czy narodowej hodowli i zaczęto w niej wykorzystywać to co najlepsze, rodzime czy obce, byle prowadziło do właściwych wyników. W tym celu uszlachetniono regionalne, choć wysoce kulturalne typy koni reproduktorami pochodzenia trakeńskiego własnymi ogierami pełnej krwi, a zwłaszcza importowanymi reproduktorami półkrwi z Francji, Szwecji, Holandii i Węgier. Chodziło głównie o to, aby importy te reprezentowały sobą sprawdzoną dzielność wyczynową. Naturalnie importy angielskie i irlandzkie odegrały tu dominującą rolę.

Nieprzeciętną rolę w przestawianiu typu koni oldenburskich odegrały też polskie araby (Wyrwidąb — Wisznu), ale naprawdę dominujący wpływ, zwłaszcza w Holsztynie i Westfalii, odegrał polski angloarab Ramzes (Rittersporn xx — Jordi po Schagya 532), którego Niemcy uważają za najwybitniejszego założyciela linii koni skokowych i ujeżdżeniowych. Jest to najsłynniejsza dziś linia krwi w produkcji wyczynowej w Niemczech, przeżywająca po raz trzeci po II wojnie światowej swój rozkwit. Pięć medali olimpijskich zdobytych przez konie z tą krwią w bezpośredniej lub dalszych generacjach (Mariano, Remus 2, Robin IV, Siux) zdobyte w skokach, WKKW i ujeżdżeniu, nie mówiąc o innych liczniejszych osiągnięciach na najwyższym światowym poziomie, to chyba wynik imponujący i nie mający światowych odpowiedników. Fragmentarycznie zapisała się też krew Rittersporna xx — przez Warszawiankę, a właściwie jej syna Króla Walca (po Oxyd Bb.). Dziś nie sprzeda je się w RFN za granicę reproduktorów posiadaiących te cenną krew, co najwyżej wydzierżawia (np. Węgry. Czechosłowacja). Krew Ramzesa przedłuża dziś w RFN szereg ogierów (bardzo cenny był svn Radezky — niestety też już nie żyje), z których najwybitniejsze są Ramiro i Römischer Prinz — syn olimpijskiej Prinzessin. W sporcie na nowo rozsławiają tę krew Rocca i Rasputin, a najlepszy koń ekipy RFN, która zdobyła złoty medal w Monachium — Robin IV, tragicznie zakończył życie, choć jego monachijski występ był dopiero zapowiedzią prawdziwych sukcesów. Wszystkie te konie pochodziły od holsztyńskich, hanowerskich lub westfalskich matek, które reprezentowały raczej stary typ. Jedynie Radezky pochodził od klaczy po beberbeckim Oxydzie (Irrlehrer), ale który znów z kolei dał wysokiej klasy olimpijskiej konie Adulas i Afrika (srebrne i brązowe medale). Sam Radezky doskonale łączył się z klaczami westfalskimi i holsztyńskimi.

Dając ten wybitny przykład łączenia konia „na wyczynowy rodowód" trzeba podkreślić świadome kierunki działania hodowców niemieckich, naturalnie poparte staranna selekcją. Właściwie cała organizacja sportu konnego w RFN jest jednym pasmem świadomej selekcji hodowlano-sportowej, o czym świadczy choćby nazwa tej organizacji: „Główny Związek Hodowli i Prób Dzielności Koni Niemieckich" — zamykający w swych ramach całość zagadnień dotyczących konia w RFN.

Nie poruszamy tu zagadnień hodowli konia pochodzenia trakeńskiego, stanowiącego dziś w RFN zadanie ambicjonalne, może nawet polityczne, przeobrażonej do pewnego stopnia pod wpływem potrzeb sportowych, ale nie mającej zasadniczego użytkowego uzasadnienia, choć bezsprzecznie wiele ogierów pochodzenia trakeńskiego odegrało duża rolę w uszlachetnianiu pogłowia oldenburskiego, holsztyńskiego, bawarskiego, westfalskiego. Duży natomiast wpływ wywarły na tę rasę niemieckie i importowane ogiery pełnej krwi, jak również polskie araby, takie jak Fetysz, Lowelas czy Adamas. Zwłaszcza dwa ostatnie odegrały dużą rolę w ugruntowaniu urody konia trakeńskiego, tak poszukiwanej w hodowli traktowanej jako „hobby", luksusowej, rekreacyjnej i ambicjonalnej, jako że uroda konia używanego w sporcie dodaje jeszcze więcej atrybutów widowiskowości.

Zarówno przykłady francuskie jak i niemieckie mogą być dla nas pouczające, ich bowiem hodowle są z naszą nieraz blisko spokrewnione.

Na pytanie jak produkować w Polsce konie, które mogą spełnić nadzieje jako wyczynowe w rozwijającym się sporcie jeździeckim, a równocześnie stanowić cenny materiał eksportowy, pozwalamy sobie dać odpowiedź w formie kilku wniosków. Wnioski te na pewno nie wyczerpują problemu, ale po krytycznej ocenie wybitnych fachowców mogą być podstawą do podjęcia zorganizowanego działania.

1. Obecna organizacja hodowli zarodowej w Polsce nie stawia hodowli koni na równi z hodowlą innych gatunków zwierząt. Zagadnienia dotyczące hodowli koni nie wytrzymują pod względem ważności konkurencji z dotyczącymi hodowli i użytkowania innych gatunków zwierząt. Nie negując niepodważalności tej gradacji, wskazane byłoby utworzenie takiej formy organizacyjnej, obejmującej zagadnienia hodowli koni, sportu i eksportu, której głównym zadaniem byłaby hodowla koni, ich wychów i selekcja, a nawet obrót eksportowy odpadów hodowlanych i selekcyjnych. Zasadniczym zadaniem takiego tworu organizacyjnego winny być sprawy hodowli koni z wyłączeniem bezpośredniej współzależności od innych gałęzi produkcyjnych, przy jednoczesnym zapewnieniu bazy paszowej, kadrowej i szkoleniowej. Zasadnicze zmiany w Umowie Zbiorowej Pracy mogą okazać się nieodzowne.

2. Wyszkolenie personelu stad i stadnin, zwłaszcza w odniesieniu do pracowników inżynieryjno-technicznych, jest niedostateczne. Sprawy hodowli i użytkowania tak ściśle zazębiają się ze sobą, że jakiekolwiek rozgraniczenia pod tym względem są już niedopuszczalne. Dlatego konieczne jest natychmiastowe rozpoczęcie szkolenia pracowników fizycznych i umysłowych dla potrzeb hodowli i użytkowania koni, z wykorzystaniem przygotowania zawodowego, uzdolnień i zamiłowań osobistych. Rozpoczęcie właściwej formy rekrutacji nowego personelu, poprzedzonej rzetelną informacją, jest potrzebą chwili.

3. Konieczne jest zgromadzenie w kilku stadninach, mających właściwe i optymalne warunki hodowlane i wychowu, klaczy odpowiednich ras i typów, z odpowiednimi rodowodami i zdolnościami skokowymi (wielkopolskie, małopolskie oraz klacze gryfki i inne pogrubione, jak no. śląskie o podobnych cechach), celem odchowywania od nich koni spełniających warunki stawiane koniom sportowym do dużego wyczynu. Cała wyprodukowana tam młodzież należy poddawać w trakcie wychowu kontrolowanemu ruszaniu i oswajaniu z przeszkodami na bieżni lub korytarzu.

4. Wyprodukowane remonty powinno się gromadzić w centralnym ośrodku jeździeckim, gdzie byłyby odpowiednio ujeżdżane, naskakiwane, wypróbowane i przeselekcjonowane.

5. Należy co roku około 10 roczniaków pełnej krwi przekazywać (z pominięciem Toru Wyścigowego) do dalszego wychowu i treningu sportowego w odpowiedniej stadninie.

6. Poza selekcją szczupłego materiału zarodowego w Zakładach Treningowych lub na Torze Wyścigowym, konieczny jest częstszy udział w różnego rodzaju konkurencjach sportowych. Nieodzowna jest skrupulatna rejestracja wyników. Szczególnie starannie muszą być opracowane programy zawodów czy konkurencji dla młodych koni, logicznie przygotowujące je do wyczynu, z wykluczeniem zaciętej rywalizacji sportowej. Wskazane jest także opracowanie specjalnych konkurencji dla klaczy zarodowych, w których oceniano by pokrój, typ, mechanikę ruchu, przydatność wierzchową, zdolności pokonywania odcinków terenowych w wyznaczonych chodach i normie czasu.

7. Sprawą zasadniczej wagi jest stworzenie optymalnych warunków żywienia i wychowu koni elitarnych, zwłaszcza przeznaczonych do wyczynu sportowego, a to ze względu na większą wszechstronność stawianych szczytowych wymagań. Dalszymi ważnymi czynnikami w procesie wychowu są: dostateczna ilość wartościowych pastwisk, regularny ruch w urozmaiconym terenie, nawet zmuszający do pierwszych skoków, oraz logiczne oddziaływanie na psychikę młodego konia od początków jego współżycia z człowiekiem.

8. Wychodząc z założenia, że hodowla wielkopolska i małopolska daje nam szereg dobrych lub przeciętnych koni sportowych, a tylko przypadkowo konie wybitne, należało by hodowlę koni tych ras utrzymywać również poza stadninami wybranymi, modyfikując jednak dobór, żywienie i wychów, tak aby z szeregów dobrych koni sportowych czy tylko wierzchowych częściej otrzymywać konie wybitne. Hodowlę angloarabów pochodzenia francuskiego chciałoby się widzieć nastawioną wybitnie na produkcję koni sportowych, część materiału hodując w czystości krwi, zaś resztę używać do śmiało zaplanowanego krzyżowania, może nawet i międzyrasowego. Poprawienie wzrostu, kalibru i charakteru

tych koni jest sprawą nieodzowną. W tej chwili należy przewidywać otrzymanie wysokiego procentu koni o walorach wyczynowych.

9. Główną masę wyjściową dla produkcji konia sportowego w wybranych stadninach winien stanowić żeński materiał najcięższej półkrwi, tj. nieliczne pozostałe klacze z krwią hanowerską (gryfy), nieliczne klacze wielkopolskie z krwią hanowerską, zwłaszcza takie, które typem odpowiadałyby temu celowi, oraz klacze śląskie, duże, masywne, kalibrowe, względnie szlachetne i dobrze się ruszające. Choć trudno już dziś takie klacze znaleźć, trzeba koniecznie dokładnie spenetrować stadniny i hodowlę terenową. Klacze te winny być kryte przede wszystkim ogierami pełnej krwi, a także wielkopolskimi o dużym procencie pełnej krwi oraz angloarabami francuskimi, z tym jednak zastrzeżeniem, że wszystkie te ogiery będą odznaczały się wzrostem, kalibrem, naturalną równowagą, dobrym ruchem, użytkowością i przydatnością wierzchową.

10. Krycie klaczy pełnej krwi ogierami z krwią hanowerską lub selle français pozwala oczekiwać dobrych rezultatów, a na wyciąganie wniosków w tej dziedzinie jeszcze za wcześnie. Tym bardziej, że poważną obawą może napawać fakt użycia do tego celu miernych klaczy pełnej krwi i niezwykle ograniczonego wyboru ogierów, których do tego krzyżowania można użyć.

11. Celowe byłoby zakupienie kilku ogierów pełnej krwi, np. w Irlandii, i przeznaczenie ich do produkcji hunterów. Ceny takich ogierów nie są wysokie, a mogłyby one z powodzeniem spełniać swą rolę tak w produkcji konia wyczynowego jak i w hodowli pełnej krwi. W porozumieniu z Polskim Związkiem Jeździeckim można by nabyć kilkanaście klaczy, np. hunterek irlandzkich czy holsztyńskich, i po wypróbowaniu w sporcie użyć w hodowli.

12. Ważnym zagadnieniem jest heterozja hodowlana, a właściwie produkcyjna. Koń angielski lub irlandzki w dużej mierze jest jej produktem, a ile koni naprawdę olimpijskiego formatu było również jej wynikiem. Na przykład polski Arlekin miał matkę kłusaczkę, a ojcem niemieckiej Tory był hackney. Dlatego nawołujemy do śmiałego stosowania krzyżowania międzyrasowego dla zadań produkcyjnych przecież, a nie hodowlanych.

13. Produkcja koni sportowych, zwłaszcza oparta o krzyżowania międzyrasowe, może w najbliższym już czasie spowodować pewien chaos w nazewnictwie hodowlanym. Czy zatem nie zaryzykować i już obecnie za przykładem Francji zastosować nazwę „polski koń wierzchowy", a idąc dalej czy nie otworzyć dla takiego konia czegoś w rodzaju Księgi Stadnej, w której znalazłyby się wszystkie konie czynnie uczestniczące w sporcie konnym, z wykazaniem konkurencji i osiągniętej klasy. Byłoby to na pewno dużym ułatwieniem dla przyszłych pokoleń hodowców, programujących produkcję współczesnych im koni sportowych.

14. Przypominając o braku konkretnego programu działania w dziale hodowli czy produkcji koni dla potrzeb sportu, stawiamy na zakończenie wniosek o możliwie szybkie jego opracowanie.

Im prędzej program ten zostanie opracowany i wprowadzony w życie, tym lepiej, gdyż stan obecny absolutnie nie rokuje przyspieszenia w pościgu za coraz bardziej nam uciekającą czołówką światowej hodowli koni o wybitnych walorach wyczynu sportowego.